

George Yacoub

emerytowany pracownik Uniwersytetu Warszawskiego

Gombrowicz po arabsku. Problemy translatorskie

Sytuacja językowa w świecie arabskim stwarza wiele problemów dla tłumaczy. Wszyscy rodzimi użytkownicy arabskiego używają na co dzień dialektów, podczas gdy urzędowym językiem jest literacki język arabski i to właśnie jego używa się w tłumaczeniu. Jednak nie zawsze pozwala on wyrazić myśl oryginału. Z kolei różnice zarówno między poszczególnymi dialektami, jak i pomiędzy dialektami arabskim a językiem literackim są znaczące. W związku z tym tłumaczowi nie wystarcza znajomość literackiego języka arabskiego, ale konieczna jest znajomość najważniejszych jego dialektów. Kolejną trudnością jest sam język Gombrowicza, pełen neologizmów, solecyzmów i gier słownych, tak kluczowych dla zrozumienia jego twórczości. Słowa u Gombrowicza są bohaterami dzieła i dlatego należy obchodzić się z nimi bardzo uważnie. Niektóre wyrazy potoczne nabierają w jego utworach sensu filozoficznego, który ma miejsce w jego własnej filozofii, jak na przykład „pupa”, „gęba”, „forma” i słowa pochodne od tych wyrazów. Artykuł traktuje przekład jako element dialogu międzykulturowego.

Słowa kluczowe: Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*, *Iwona księżniczka Burgunda*, *Dziennik*, *Ślub*, tłumacz, tłumaczenie, przekład, arabski, polski

George Yacoub: orientalista i archeolog syryjskiego pochodzenia, wieloletni pracownik Zakładu Arabistyki i Islamistyki UW, tłumacz literatury arabskiej na język polski (*Karnak*, *Ród Aszura*, *Pensjonat Miramar* Nadżiba Mahfuza [wraz z Jolantą Kozłowską]) oraz literatury polskiej na arabski (ostatnio *Handlarz wspomnień* Stanisława Strasburgera, *Lotna* Wojciecha Żukrowskiego). Przełożył i opatrzył wstępem *Ślub* Gombrowicza, kilka jego przekładów opowiadań i dramatów Gombrowicza czeka na wydawcę. E-mail: gyacoub@uw.edu.pl

O potrzebie Gombrowicza w języku arabskim

Gdy przystępowałem do pisania tego tekstu, moja bliska przyjaciółka zapytała mnie, po co Gombrowicz dla Arabów. Pomijając oczywistą odpowiedź, że „wielkim pisarzem był”, zwróciłem uwagę na jeszcze jeden, moim zdaniem niezwykle istotny i ciągle aktualny, aspekt jego twórczości i zacytowałem *Dziennik*:

Polak z natury swojej jest Polakiem. Wobec czego, im bardziej Polak będzie sobą, tym bardziej będzie Polakiem. Jeśli Polska nie pozwala mu na swobodne myślenie i czucie, to znaczy, że Polska nie pozwala mu być w pełni sobą, czyli w pełni Polakiem (Gombrowicz, 1986b, s. 23).

Posłużyłem się jeszcze jednym cytatem: „Dążyłem do tego, żeby Polak mógł z dumą powiedzieć: należę do narodu podrzędnego” (Gombrowicz, 1986b, s. 24). Potem dodałem: „Miejsce »Polaka« może zająć Syryjczyk, Irakijczyk czy Egipcjanin i będziesz miała odpowiedź”. W moim przekonaniu warto temu zagadnieniu poświęcić osobny artykuł.

O ogólnych trudnościach przekładu na język arabski

Dotykając kwestii przekładu twórczości Gombrowicza na język arabski, nie sposób nie omówić problemów i barier, które stwarzają dla tłumacza zarówno sam język arabski, jak i odmienność kultury arabsko-muzułmańskiej oraz oczywiście język polski. W tej części tekstu skoncentruję się głównie na sytuacji języka arabskiego.

Otóż we wszystkich krajach arabskich językiem oficjalnym i z mocy prawa obowiązującym jest literacki język arabski, który zachował struktury języka klasycznego, pochodzącego z VI-VIII wieku n.e. Jest to język poezji, Koranu, literatury, dzieł naukowych, pism urzędowych i oficjalnej korespondencji, a więc jest raczej językiem pisanym, a nie mówionym. Natomiast w przypadku Koranu i *hadisów* (wypowiedzi i opisów czynności proroka Mahometa) jest już językiem sakralnym. Językiem (co)dziennego i nocnego użytku są dialekty arabskie, różniące się między sobą w zależności od kraju czy rejonu. Żaden Arab lub arabskojęzyczny mieszkaniec krajów arabskich nie posługuje się na co dzień językiem

literackim, lecz dialektami, więcej, bywa, i to nierzadko, że profesor gramatyki języka arabskiego posługuje się swoim dialektem do wyjaśnienia zawiłych arabskich reguł gramatycznych. Również w czystej, delikatnej, nieskażonej literackim językiem formie uczy, jak czytać lub recytować bezbłędnie wersety Koranu. W krajach arabskich dialekty są naturalnym, żywym językiem i zwierciadłem naturalnego otoczenia, przyrody czy wpływów ościennych narodów. Warto w tym miejscu zauważyć, że opiekunowie i obrońcy języka literackiego, przeważnie o proveniencjach religijnych lub nacjonalistycznych, mają lekceważący stosunek do dialektów, uznając je za gorszą i zepsutą formę języka literackiego. Obecnie jednak można dostrzec nowe zjawisko, polegające na tolerowaniu przez krytyków i znawców literatury arabskiej zapożyczania pewnych wyrazów i zwrotów dialektalnych w twórczości literackiej.

Opisany powyżej stan rzeczy, określany mianem dyglosji, jest powszechnym zjawiskiem we wszystkich krajach arabskich. Ponadto w takich krajach jak Maroko czy Algieria występuje dwujęzyczność, ponieważ obok dialektu arabskiego i języka literackiego ludność tego regionu posługuje się językiem francuskim. To wszystko stanowi nie lada wyzwanie dla tłumacza.

Tłumacz z języka obcego na arabski przekłada zwykle na język literacki, jeżeli chce, aby przełożone dzieło było czytane we wszystkich krajach arabskich. Jest to jednak zadanie prawie niemożliwe, zwłaszcza jeżeli autor oryginału używa dialektu, gwary czy języka potocznego. Tak więc nieuchronne wydaje się korzystanie z zasobów dialektalnych, jednak problem w tym przypadku polega na wyborze dialektu. O ile jest jeden wspólny język literacki, to dialektów arabskich jest już kilkadziesiąt. Zatem przed tłumaczem pojawia się problem znajomości tychże dialektów. Można uciec się do dialektu egipskiego, który jest najbardziej znanym i zrozumiałym wśród Arabów dialektem, głównie dzięki filmom i serialom. Warto w tym miejscu dodać, że prawie wszystkie arabskie filmy i seriale są w dialektach. Jednak kiedy tłumacz nie zna dialektu egipskiego, pojawia się problem. Co pozostaje? Jakie jest wyjście? Prawdopodobnie wybierze albo inny znany mu dialekt, albo, użyję tu neologizmu, „zliteratyzuje” fragment, czyli nada dialektalnym lub potocznym wyrazom z oryginału elegancką i poprawną literacką formę w przekładzie. Ponadto sam literacki język arabski stwarza tłumaczom utrudnienia, choćby przez fakt, że nie ma w nim czasownika „być” w funkcji łącznika w orzeczeniu imiennym. Z tego powodu arabscy filozofowie zajmujący się tradycją myśli greckiej mieli ogromne kłopoty w przekazywaniu pojęć takich jak „byt”, „istnienie” czy „istota” (Danecki, 2001, s. 74).

Inny problem przekładowy to wykrzyknienia o podłożu religijnym. Rzecz jasna nie chodzi o takie sformułowania, jak „o Boże”, „do diabła” czy „na Boga”, które łatwo oddać w języku arabskim. Chodzi raczej o wykrzyknienia ściśle związane z dogmatami chrześcijańskimi, na przykład: „rany Chrystusa”, „Matko Boska”, „rany Boskie”, itp. W takiej sytuacji pojawiają się następujące pytania: Czy powinniśmy tłumaczyć dosłownie? A może należy skorzystać z podobnych wyrażen funkcjonujących u chrześcijan Bliskiego Wschodu? Może wykorzystać muzułmańskie zwroty, które oddają emocje zawarte w takich wykrzyknieniach?

Osobiście uważam, że tego typu zwroty są częścią kultury i kolorytu danego kraju, więc trzeba je tłumaczyć, korzystając z dorobku chrześcijan arabskojęzycznych. Wszak polscy tłumacze literatury arabskiej wprowadzili do polskiego obiegu takie zwroty jak: *Allah*, *inszaallah*, *Allahu akbar*, ponieważ, jak twierdzi Bożena Tokarz, przekład jest częścią dialogu międzykulturowego i stanowi porozumienie między autorem a tłumaczem, a co najważniejsze, jest porozumieniem między kulturą oryginału a kulturą tekstu przetłumaczonego (za: Osmólska, 2012, s. 130).

Ze względu na to, że kultura polska jest mało znana czytelnikowi arabskiemu, wskazane wydaje się napisanie wstępu czy posłowie do przełożonego dzieła, w którym trzeba podać podstawowe informacje niezbędne do zrozumienia tekstu, a w niektórych przypadkach dodatkowo dołączyć słowniczek pojęć. Tak przeważnie czynili tłumacze polscy z języka arabskiego, mimo że wiedza Polaków o kulturze arabsko-muzułmańskiej jest nieco większa. Należy również przedstawić polskiemu czytelnikowi problemy z danym przekładem – dotyczy to zwłaszcza utworów Gombrowicza, który jest szczególnie trudnym wyzwaniem dla tłumacza.

O przekładach Witolda Gombrowicza i trudnościach z tym związanych

Z konieczności ograniczam się jedynie do zasygnalizowania kilku trudności czy przeszkód, które tłumacz na język arabski musi pokonać. Powiniennem zacząć od oczywistego faktu, czyli od tego, że Gombrowicz jest trudnym, elitarnym, prowokacyjnym, kontrowersyjnym, różnie odbieranym w swoim ojczystym języku i w swoim rodzinnym kraju pisarzem, a tłumacz musi mieć tę świadomość. Sytuacja z Gombrowiczem jest bardziej złożona niż w przypadku innych

polskich literatów, gdyż mamy do czynienia nie tylko z niezwykle trudną polszczyzną pełną „smakowitych” błędów (Ziomek, 1990, s. 137), ale z gombrowiczowskim językiem polskim. Gombrowicz tworzy bohaterów w postaci wyrazów, powtórzeń czy zdań i wieloznaczności oraz stosuje „system masek i kamuflaż” (Salgas, 2004, s. 16). Wystarczy podać przykłady: „pupa”, „pupcia”, „upupienie”, „gęba”, „mina” w *Ferdydurke* albo „palic”, „dutkanę”, „jezdem”, „ksiądz”, „ksionże” w *Ślubie* i wreszcie „Jestem tak bardzo” (Gombrowicz, 1986a, s. 271), „Jestem sam. Dlatego bardziej jestem” (Gombrowicz, 1986a, s. 330) w *Dzienniku*.

Poniżej omówię, z konieczności pobieżnie, trzy dzieła Gombrowicza, które ukazały się drukiem w języku arabskim: *Ślub*, *Ferdydurke* i *Dziennik 1953-1958*. Cały czas mam na uwadze, że idealny przekład z oryginału jest niemożliwy, chociaż tłumacz zawsze powinien do tego dążyć. Jednocześnie całkowicie się zgadzam z poglądem Olafa Kühla, który napisał: „opowiadam się bezwarunkowo za przeniesieniem naruszenia normy do języka docelowego, bez próby wyłagodzenia. Pimko chciał mnie *zakochać*, a nie *zrobić zakochanym*. Dlaczego mielibyśmy złagodzić w języku niemieckim to, co w polskim stanowi naruszenie normy gramatycznej?” (Kühl, 2012, s. 130).

Zacznę od *Ślubu*, chociaż to bardzo trudne zadanie, ponieważ jestem tłumaczem tego dzieła (Gombrowicz, 2004). Przy tłumaczeniu cały czas uwzględniałem, że to utwór sceniczny, który jest jednocześnie wybitnym dziełem literackim i że „*Ślub* bez teatru jest jak ryba bez wody” (Gombrowicz 1986a, s. 101), ale dotyczyło to przede wszystkim wyboru wyrazów i szyku zdania.

Do najważniejszych problemów, jakie napotkałem, zaliczam celowe błędy i wszelkie naruszenia norm językowych, w szczególności ortograficznych, np.: „ksiądz”, „mondry”. W tym przypadku uciekłem się do błędów ortograficznych w języku arabskim, ale zabieg ten w tym konkretnym przypadku ma jedną wadę – te błędy ortograficzne widać jedynie w formie pisanej, a fonetycznie brzmią one prawidłowo. Innymi słowy arabskie błędy ortograficzne są również błędami gramatycznymi i dotyczą nieprawidłowej pisowni deklinacyjnych form. Dla przybliżenia wyjaśnię, że prawidłowo końcówka fleksyjna powinna mieć postać znaku diakrytycznego, więc *kahin* + znak diakrytyczny *un*. Zamiast tego znaku dałem spółgłoskę „n”, co jest oczywistym błędem, ale przy czytaniu słuchacz go nie usłyszy. W innych miejscach zdecydowałem się na użycie błędów deklinacyjnych, więc fragment, w którym pijak mówi: „Ano może byśmy tak pogadali na osobności... jak mondry z mondrym...” (Gombrowicz, 1988, s. 151), przetłumaczyłem następująco: *ka szachsun hakimun m’a szachsun hakimun*, kiedy prawidłowa forma brzmiałaby *ka szachs**in** hakim**in** m’a szachs**in***

hakim**in** (Gombrowicz, 2004, s. 126). Tłumacząc wyrazy „palic” i „tyż”, w pierwszym przypadku wybrałem archaiczny ekwiwalent, który moim zdaniem brzmi tak samo dziwnie jak palic”, a jeżeli chodzi o „tyż”, również użyłem pisowni błędnej, tym razem zauważalnej zarówno w pisowni oraz przy czytaniu, ponieważ zmieniłem spółgłoskę d [ض] na z [ظ]. Jednak należy zaznaczyć, że w Iraku ta różnica w wymowie nie jest dostrzegana.

Łamałem zasady gramatyczne języka arabskiego tam, gdzie uważałem to za niezbędne, jednakże nie wszędzie. Bo gdybym tak uczynił, to tekst stałby się nieznośny w czytaniu. O tych wszystkich zabiegach poinformowałem czytelnika we wstępie do dramatu. We wstępie poruszyłem również zagadnienia związane z Gombrowiczem i jego twórczością. Chętnie przyjmę uwagi krytyczne do mojego przekładu.

Powieść *Ferdydurke* przełożyła Agnieszka Piotrowska, a tekst sprawdził Hatif Janabi (Gombrowicz, 2016). Od razu zaznaczę, że tłumaczenie tego utworu to niezwykle trudne zadanie. Według mnie momentami jest on wręcz nieprzekładalny, bo jak przetłumaczyć, nawet łamiąc wszelkie normy języka docelowego, następujące fragmenty: „Pensjonarka nie wiedziała o Norwidzie do Pimki. Pimko Norwidem gorszył się do pensjonarki. Matka śmiała się w Epoce”? (Gombrowicz, 1986d, s.111)¹. Swoje uwagi ograniczę więc do kilku.

Zacznę od imienia bohatera powieści – Józia, który został przemianowany na [جوز], co można czytać w kilku wariantach, mianowicie: „Zio”, „Żu” lub „Džo”, chociaż imiona Józef / Jusuf i Josef (czytane „Żozef”) występują w arabskich krajach Lewantu i Egiptu, a jeżeli chodzi o imię Józef / Jusuf, to jest ono powszechnie znane w całym świecie muzułmańskim, gdyż Koran poświęcił jedną z sur biblijnemu Józefowi. W związku z tym można było użyć do przetłumaczenia imienia *Józio* jednego z istniejących w języku arabskim zdrobnień imienia Józef / Jusuf: Zuzu, Wassouf (czyt. „Łassóf”), Fifi, Żuzu, Jusi, a może Juju, jeżeli nie po prostu Jusuf. Te zdrobnienia są najbardziej rozpowszechnione w krajach Lewantu i w Egipcie. Jak widać, mamy tu do czynienia z problemami nie tylko natury fonetycznej. Muszę jednak podkreślić, że propozycja tłumaczki nie ma negatywnego wpływu na zrozumienie dzieła. Jeśli chodzi o „pupę”, „gębę”, „minę”, „formę” itd., które są pojęciami i bohaterami powieści, to muszę powiedzieć, że przekład moim zdaniem nie był trafny.

Agnieszka Piotrowska tłumaczyła „pupę” na „bubu” lub „bobo”, gdyż w języku arabskim nie ma samogłoski „o” oraz spółgłoski „p”, jednak czytelnik nie ma skojarzenia z pupą ani z żadną inną częścią ciała. Jak wiadomo, u Gombrowicza i tylko u niego „pupa” jest

¹ W wydaniu arabskim ten fragment znajduje się na stronie 181 (Gombrowicz, 2016, s. 181).

symbolem niedojrzałości, więc trzeba byłoby ustalić, wymyślić, wręcz stworzyć takie słowo, które oddałoby to pojęcie i które weszłoby do słownika intelektualistów arabskich. W oryginale czytamy: „dziecięca, infantylna pupa mnie chwyciła” (Gombrowicz, 1985d, s. 20), po arabsku zaś pojawia się zdanie: „dziecięca, infantylna bobo (bubu) mnie chwyciła” (Gombrowicz, 2016, s. 50) z krótkim przypisem informującym, że jest to „potoczne zdrobnienie tyłka człowieka w języku polskim”. Chyba lepiej byłoby użyć arabskiego ekwiwalentu słowa „dupa” czyli *tiz* lub jednego z dialektalnych zdrobnień tego słowa, na przykład „tiz”, „tizu” (te dwa zdrobnienia przez głoskę „t”, a nie emfaticzne *ṭ*) lub „*taẓtuẓ*”, zwłaszcza, że tłumaczka nierzadko używała egipskich form dialektalnych, na przykład w rozmowie między Miętusem a parobkiem (Gombrowicz 1986c, s. 193; 2016, s. 302).

Tłumaczka również niewłaściwie potraktowała słowo „mina”, gdyż mina, gęba, twarz czy morda mają szczególne znaczenie w *Ferdydurke*, w związku z tym nie można tłumaczyć „mina” jako „twarz”, co uczyniła na przykład w tym fragmencie: „Miętus wyzwał Syfona na miny” (Gombrowicz, 1986d, s. 55), w przekładzie: „Miętus wyzwał Syfona na twarze” (Gombrowicz, 2016, s. 101).

Jeżeli chodzi o *Dziennik*, którego przekładu dokonała również Agnieszka Piotrowska (Gombrowicz, 2018), to jest z punktu widzenia translatorskiego łatwiejszy w porównaniu z *Ferdydurke*, chociaż tu tłumacz ma do czynienia z wspomnianym wcześniej problemem polegającym na braku w języku arabskim czasownika „być” w funkcji łącznika w orzeczeniu imiennym. Jeżeli chcę w języku arabskim poinformować: „jestem studentem”, mówię: „ja student” i jest to nierozzerwalny związek. Podmiotem w tym zdaniu jest zaimek osobowy „ja”. Tłumaczenie takich zwrotów jak „jestem studentem” nie sprawia problemów, ale jak przetłumaczyć Gombrowicza, kiedy pisze w swoim *Dzienniku*: „**Jestem tak bardzo**, że to mnie wyrzuca poza obręb natury” (Gombrowicz, 1986a, s. 271) albo „Jestem sam. Dlatego **bardziej jestem**” (Gombrowicz, 1986a, s. 330). Tłumaczka w pierwszym przypadku użyła słowa *mawdzuud*, co wydaje się najlepszym wyborem, ponieważ również dziwacznie brzmi w języku arabskim *ana mawdzuudun dżiddan*, a szkoda, że w drugim przypadku tłumaczka nie powtórzyła *mawdzuud*. Dla mnie takie zdania są bardzo ważne i świadczą o tym, że *Dziennik* Gombrowicza, jak słusznie zauważyła Marta Wiśniowska, to świadectwo samotności pisarza (Wiśniowska, 2011, s. 43). Chcę w tym miejscu podkreślić ogromny wysiłek włożony przez Piotrowską w przekład tych dwóch dzieł Gombrowicza, i zdaję sobie sprawę z tego, że niektóre rozwiązania translatorskie spoczywają na barkach Janabiego, tym niemniej tłumaczką dzieła jest pani Piotrowska.

Przytoczę za Wiśniowską zdanie, które mogłoby dotyczyć całej twórczości Gombrowicza, a nie tylko *Dziennika*:

Analizowane przekłady *Dziennika* prezentują dwie diametralnie różne koncepcje translologiczne. Pierwsza z nich postuluje zwrócenie się ku oryginałowi, druga reprezentuje zorientowanie na odbiorcę i kulturę języka docelowego. Rezultatem tych odrębnych podejść jest odmienna forma artystyczna i wpływ estetyczny przekładanego utworu” (Wiśniowska, 2011, s. 50-51).

Jednak oryginał pozostaje najważniejszy.

O recepcji dzieł Gombrowicza po arabsku

Jeżeli chodzi o odbiór Gombrowicza wśród czytelników arabskich, to niestety nie był to odzew proporcjonalny do wielkości Gombrowicza i jego dzieł. Recepcja utworów przełożonych na arabski i, jak mi się wydaje, tych przeczytanych w przekładach na inne języki (zachodnie), była prawie żadna. Jest to widoczne w znikomej liczbie omówień i recenzji, które pojawiły się po arabsku. Jedną z nich to „recenzja” *Ferdydurke* napisana przez obecnie dość znaną pisarkę syryjską mieszkającą w Libanie, Linę Hwajjan Al-Husajn. Trzy czwarte jej tekstu to cytaty z wstępu samego Gombrowicza oraz z drugiego wstępu pióra Jerzego Franczaka. Druga recenzja to głębsza analiza *Ferdydurke*, napisana przez znanego pisarza libańskiego Hasana Dawwda.

Na koniec chciałbym powtórzyć pytania, które zadała mi moja bliska przyjaciółka:

Czy ten brak odbioru Gombrowicza wynika z niedostatków w tłumaczeniu jego utworów czy też ma inne przyczyny, takie jak brak odpowiedniej promocji?

Czy świat arabski jest gotów na przyjęcie Gombrowicza, skoro nawet Polacy nie odrobili lekcji z Gombrowicza?

Na te pytania należałoby odpowiedzieć.

Bibliografia

Teksty źródłowe

Gombrowicz, W. (1986a), *Dziennik 1953-1956*. Kraków – Wrocław: Wydawnictwo Literackie.

Gombrowicz, W. (1986b), *Dziennik 1957-1961*. Kraków – Wrocław: Wydawnictwo Literackie.

Gombrowicz, W. (1986c), *Ferdydurke*, Kraków – Wrocław: Wydawnictwo Literackie.

Gombrowicz, W. (1988), *Dramaty*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Przekłady

Gombrowicz, W. (2004), *Az-zawaj [Ślub]*. Przeł. na arabski George Yacoub. Warszawa: Dialog.

Gombrowicz W. (2016), *Ferdydurke*. Przeł. na arabski Agnieszka Piotrowska i Mu'tasam Baha'i. Bejrut – Bagdad: Al-Kamel.

Gombrowicz W. (2018) *Al-jawmijat [Dzienniki] 1953-1958 część I*. Przeł. na arabski Agnieszka Piotrowska. Bejrut – Bagdad: Al-Kamel.

Opracowania

Danecki, J. (2001). *Arabowie*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Kühl, O. (2013). Gombrowicza tłumaczenie naiwne i hermeneutyczne. W: D. Świtkowska, T. Tyczyński (red.), *Gombrowicz i okolice*. Warszawa: Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli, ss. 117-133.

Salgas, J. P. (2004). *Witold Gombrowicz lub ateizm integralny*. Warszawa: Czytelnik.

Tokarz, B. (2006). Przekład w dialogu międzykulturowym. W: P. Fast, P. Janikowski (red.), *Dialog czy nieporozumienie? Z zagadnień krytyki przekładu* (s. 7-19). Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.

Wiśniowska, M. (2011). *Strategie translatorskie w przekładach Dziennika Witolda Gombrowicza na język niemiecki*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Juliana Maliszewskiego, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Neofilologii, Poznań. Pobrano z:
<https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/1055/1/Marta%20Wi%c5%9bniowska%20Doktorat.pdf> . Dnia (2019.12.10).

Ziomek, J. (1990). Wprowadzenie do teorii sołecyzmu: preliminaria translantologiczne. *Pamiętnik Literacki*, z. 1, ss. 131-148.